№ 18. WARSZAWA — 15 WRZEŚNIA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

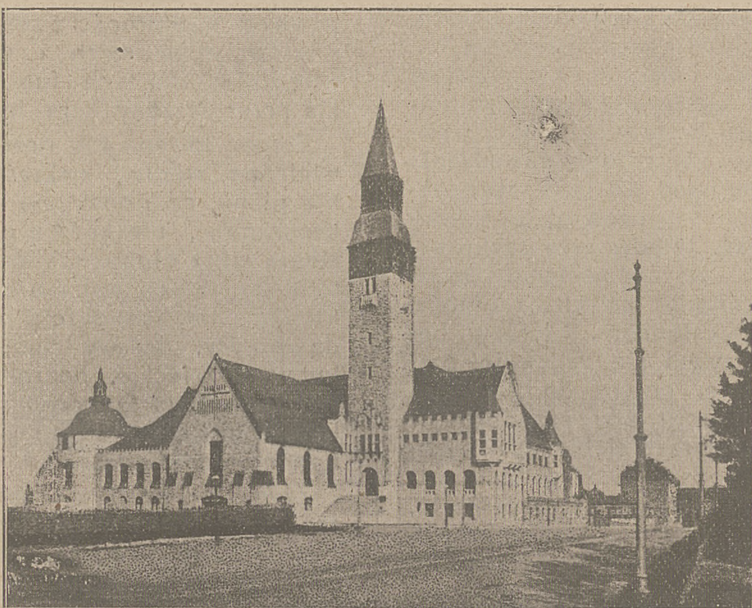
DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



Muzeum narodowe w Helsingforsie, stolicy Finlandji.

(do artykułu o Finlandji).

Kursy przysposobienia wojskowego.

Skończyły się już obozy letnie przysposobienia wojskowego dla młodzieży, przeważnie szkolnej i miejskiej. Wyszły z nich zastępy instruktorów do pracy wśród tych, którzy w obozach udziału wziąć nie mogli. Powiększyły się kadry wyszkolonych obrońców Ojczyzny. Ideję przysposobienia wojskowego będą rozszerzać i krzewić dookoła siebie. Lecz praca ta rozwija się dopiero w pełni w środowiskach miejskich. Wieś pod tym względem jest i tu nadal upośledzona, a dzieje się to z jej własnej winy. Młodzież wiejska nie jest zorganizowana dobrze, a nawet wprost można powiedzieć, że nie jest wcale zorganizowana. Istniejące koła tej młodzieży, albo ledwie bytują, albo tylko nazywa się, że w danej wsi jest koło, natomiast nic, ale to absolutnie nic, pod każdym względem, się nie robi. Przez jakiś czas, po zorganizowaniu koła, takowe tętni życiem, lecz następują swary, kwasy, zazdrości drobne, nieporozumienia i praca się urywa.

Jeszcze jest dobrze, gdy znajdzie się jakaś jednostka energiczniejsza

i nie zważając na drobne rzeczy, wytrwale dąży do zamierzonych celów, nie zrażając się niepowodzeniami. Ale to są tylko jednostki, a te nie są zdolne podołać całemu ogromowi pracy na wsi. A wszak nie rozchodzi się o to, ażeby tylko jednostka kierowała wszystkiemi rodzajami pracy, gdyż to nazbyt jest trudne, a nawet, jak już powiedziałem, wprost niemożliwe. Zakres pracy w kołach wiejskich jest bardzo duży i dlatego ciężar jej prowadzenia winien być rozłożony na kilku zdolniejszych. Prace powinno się podzielić na kilka działów a każdy z tych działów winien być kierowany przez osobnika mającego w tym kierunku pewne zdolności. W czasie prowadzenia powierzonego mu działu, wszyscy inni muszą mu się bezwzględnie podporządkować. Wtedy, przy takim systemie, da się zadowolenie i możność wykazania swych zdolności wszystkim członkom. Każdy będzie wywiązywał się ze swojej pracy sumiennie, bo to będzie jego punktem, honoru aby przodował w prowadzonej przez siebie specjalności. W ten sposób zyskają i jednostki, zyska i ogoł członków przez to, że będzie miało miejsce podnoszenie się zasobów wiadomości ogółu i chęć przodowania w ramach szlachetnej rywalizacji.

Mam tu na myśli teraz specjalnie jeden z działów pracy młodzieży wiejskiej, a mianowicie przysposobienie wojskowe. I ten dział pracy należy w kole powierzyć jednemu z druhów, który najlepiej się zna na tem, ażeby zajął się całością tegoż działu i odpowiadał za stan pracy przed zarządem koła. Jeżeli taki komendant już jest, to teraz jego jest rzeczą zorganizować i postawić na nogi tę robotę. Obejmie on sam nauczanie jakiegoś przedmiotu wojskowego i rozdzieli resztę materjału na zdolniejszych tak, by co jakiś czas jeden z druhów mógł zrobić ze swego przedmiotu wykład dla wszystkich członków. A więc jeden może się zająć nauczeniem teorji strzelania, inny da wykład o granatach, jeszcze inny o terenoznawstwie i o czytaniu map, a inny obejmie zapoznanie członków z bronią i obchodzeniem się z nią.

Podobnie postąpić winien wybrany komendant przysp. wojsk. i z ćwiczeniami praktycznemi. Podzieli on wszystkich na sekcje, drużyny bojowe, plutony, tworząc w ten sposób kompanje, powierzając dowództwo nad temi jednostkami odpowiednio zdolnym chłopcom, uzależniając jednakże ich stanowiska od uzyskania pewnych wiadomości z zakresu przedmiotów wojskowych i ewentualnie urządzając dla tych funkcyjnych jakiś przyspieszony kurs instruktorski.

Zorganizowana tak praca i poprowadzona według nakreślonego sobie planu, na podstawie istniejących programów, nie każe z owocami na siebie zbyt długo czekać. Życie zatętni w takiej wsi i ożywi wszystkich. Za tak rozpoczętą pracą przyjdą popisy, pokazy publiczne, konkursy strzeleckie, nagrody, a to da tę zewnętrzną stronę, uprzyjemni każdemu życie, da mu satysfakcję i zadowolenie własne.

Życie się druhów nastąpi ściślejsze, zadzierzgną się nici między niemi bardziej serdeczne, a cała wieś tylko na tem zyska.

Ożywić młodzież i zachęcić ją, do pracy nad sobą można bardzo łatwo, gdyż jest zapalna i chętna, a przy rozumnem i systematycznem prowadzeniu i wskazywaniu celów i dróg do nich wiodących, wyda to świetne rezultaty. Młodzież wogóle, a nasza w szczególności, jest bardzo podatnym materjałem do wszelkich poczynań i doskonalenia się.

Ażeby powiększyć zastępy pracowników i organizatorów młodzieży wiejskiej, nadarza się obecnie świetna sposobność skorzystania z kursów jesiennych i zimowych przysp. wojsk.

W czasie lata młodzież wiejska nie jest w możności spędzić czasu w obozach letnich, ponieważ ma cały szereg prac na roli. Obecnie na jesieni lub też zimą może to bardzo łatwo i bez uszczerbku dla swoich

bliskich zrobić, gdyż pilnych robót w tej porze roku na wsi niema.

Natomiast warunki na tych kursach są bardzo dogodne, a więc wielu z młodzieży wiejskiej może z nich wyniesć wiele pożytku. Pora tych kursów celowo została wybrana jesienią i zimą, aby w nich mogli wziąć udział właśnie ci, którzy w lecie tego uczynić nie mogli, a więc przedewszystkiem młodzież wiejska.

Uczestnicy kursów wszystko otrzymują tak jak w wojsku, nawet żołd. Tracą tylko sześć tygodni czasu, natomiast zyskują cały zasób wiadomości, któremi z pozytkiem będą mogli podzielić się ze swoimi kolegami ze wsi, tak że czas spędzony przez nich na kursie nie jest dla nich stratą, a czystym zyskiem. Nauczą się oni tam nie tylko przedmiotów wojskowych, ale i posiądą wiadomości z innych dziedzin życia, jako to: społecznych, narodowych i kulturalno-oświatowych.

Kurs taki nauczy ich planowej i wytężonej pracy, którą następnie już oni sami jako kierownicy będą mogli prowadzić w swoich stronach.

A więc niech każde koło we wsi nie zwlekając, pomyśli nad ożywieniem życia w swojej miejscowości, co z łatwością da się zrobić, gdy przynajmniej jeden z druhów z każdej wsi wyjedzie na kurs przysp. wojsk.

S. M.

Nasz program junacki.

(Dodatek)

Bliżej wody!

„Huczą rzeki, huczą,
Pozbyły się lodu,
Odżyły nadzieje
Polskiego narodu!

Huczą rzeki, huczą.
Idące do morza —
Nad Polską krainą
Błysła nowa zorza“. *J. S.*

„Nowa Zorza“ błysnęła naprawdę nad naszą ziemią polską, a z tą zorzą — według słów poetki — pozbyły się niewolniczego lodu nasze rzeki, zahuczały weselej w swym biegu i wlały nam do serca całe morze otuchy i zapas sił nowych, niezbędnych do pracy twórczej, do budowy zniszczonych pieleszy. A musimy jeszcze nietylko budować, ale i pilnować, by tego, co zbudujemy, siły wrogie nam nie zagarnęły, lub nie rozbiły.

Morze—ten skrawek Bałtyku, jaki posiadamy — jest naszem okiem na cały świat. Ale możemy je łatwo stracić, jeżeli w każdej piersi polskiej nie będzie wyczucia, by wybrzeże ono umocnić, odniemczyć i rozszerzyć. Gdańsk, polska Warmja i ginące dla nas Mazury Pruskie — oto, o czem nie wolno nam zapominać! Czego nie dokonali nasi ojcowie i dziadowie, czego nie dało rady zrobić nasze starsze pokolenie — to młodzież niech o tem pamięta, niech urabia się, by w przyszłości wywalczyć Polsce silne pobrzeże, nie germanizowane i nie rozsadzane przez pruską hakatę!

Mamy w Polsce dużo wód wszelakich — rzek górskich i nizinnych, jezior głębokich i rybnych, strumyków wartkich i mnóstwo różnych wód stojących. Rzeki są przeważnie spławne i przerzynają bogate i malownicze okolice. Nad wodami pobudowały się piękne miasta, ładne osady i wioski. Dawniej rzekami prowadzono u nas rozległy handel zbożem, drzewem i innemi płodami*) Żegluga wodna jest najtańszym środkiem przejazdu, a przez narody gospodarne i zapobiegliwe wyzyskane jest do możliwych granic. Niektóre narody jak Anglja, Ameryka, Japonja i inne swoją siłę i potęgę zawdzięczają przedewszystkiem żegludze i flocie morskiej. Nad wodami stoją tam najpiękniejsze miasta, nad brzegami rzek ciągną się najpiękniejsze ulice, bulwary i aleje, stoją najokazalsze budynki i pomniki. Używają też zbiorników

*) Przeczytać książeczkę: „Jak ojcowie nasi żywili Europę“, przez A. Chętnika.

wody do celów rolniczych w suche lata, a spadków i bystrych strumieni do celów przemysłowych. Egipcjanie już przed kilku tysiącami lat nawadniali swe pola sztucznie wodą, sprowadzaną z Nilu; W Szwajcarji i Ameryce potoki górskie pracują zamiast maszyn parowych w tartakach, papierniach, elektrowniach.

U nas do takiego postępu jeszcze daleko! Tu i ówdzie coś podobnego, się kluje, lecz to dopiero próby; żegluga nasza na rzekach jest słaba, a na morzu stawiamy dopiero pierwsze kroki, jak niemowlę. Nad rzekami naszemi rzadko gdzie spotkamy piękne ulice; okazałe śpichrze Sandomierskie lub Kazimierzowskie budowane były przed setkami lat; ale zato nad malowniczemi brzegami budujemy rzeźnie, garbarnie i inne cuchnące fabryki, obsadzamy tamże hyclów, a rynsztokami wpuszczamy z miast brudy i wszelkie nieczystości — i nie z biegiem rzeki po za siedliska ludzkie, ale tam, gdzie się kąpie ludność, szukająca chłodu i orzeźwienia. Wrzekach również, z których mieszkańcy nadrzeczni, czerpią wodę do picia, topione są psy, koty i różna padlina, a dozór policyjno-sanitarny prawie że nad tem nie czuwa. Rybactwo jeżeli istnieje, to dzikie i rabunkowe.

Tak my kochamy wodę, tak cenimy nasze wstęgi rzeczne i zwierciadlane jeziora, tak umiemy rozumnie korzystać z hojnych darów przyrody!

Nie wszędzie lud nasz garnie się bliżej wody. Młodzież prędzej jeszcze kąpie się, czy łódką jeździ, czy w wieku dziecięcym pluszcze się nawet w deszczówce. Chłopcy mali lubią budować na strumykach młynki, puszczać na wodę małe okręciki z tektury lub kory drzewnej, robić tratwy z patyków lub sitowia. Dziewczęta pluszczą się po swojemu, udając niekiedy praczki lub rybaczki. Trudniej jest ze starszymi. Znam takich, co mają sobie wprost za honor, że mieszkają nad rzeką i od czterdziestu lat nie kąpali się ani razu... To popis nielada!

Ażeby nie bać się rzeki, ażeby ukochać taki żywioł, jakim jest woda, trzeba przyzwyczaić się do niej od najwcześniejszych lat. Kto się nie boi głębin rzecznych, kto pływa i wiosłuje na stawie lub jeziorze, ten z czasem zatęskni i za większą przestrzenią, ten musi zatęsknić i za morzem. I o pobudzenie tej tęsknoty właśnie nam idzie.

Bliżej wody! a przeto i bliżej morza — oto jedno z naszych haseł junackich.

Ad. Chętnik.

Przystanie junackie.

W statucie organizacji junackiej czytamy, że przystanie junackie tworzone są nad wodami, tam, gdzie jest przynajmniej pięciu pływających i wiosłujących junaków (junaczek). W myśl tego przystanie tworzyć będziemy nad brzegami rzeczek i rzek, kanałów, stawów, jezior i t. p., a jak urządzimy parę swoich przystani nad morzem, to tem lepiej. Do utworzenia przystani nadaje się przedewszystkiem ta młodzież, która dobrze obznajmiona jest z wodą — nie boi się jej nurtów, wiosłuje i pływa. Znajdziemy tę młodzież wszędzie w pobliżu wód.

Jak urządzić przystań.

Wybieramy miejsce nad wodą możliwie spokojne i dostępne — bez urwistych brzegów, wirów, kamieni i t. p. Słup z odpowiednim napisem i godłem junackiem, a przy nim choćby na razie jedna łódka — własna lub pożyczana — oto nasza przystań. W miarę rozwoju organizacji junackiej, przystań może posiadać parę lub kilka różnych łódek, linki i koła ratownicze, przybory rybackie, do pływania oraz miary do mierzenia głębokości wody i t. p. Z czasem na „przystań“ składać się może pływający (lub stały) budynek, a w nim łazienki, przy nim zaś szkoła pływania, skład różnych utensylji i t. p. Nad budynkiem powiewać będzie

flaga junacka, młodzież zaś, należąca do żeglarzy-junaków, posiadać może odpowiedni strój oraz czapkii znaczki.

Co winien umieć i wiedzieć junak-żeglarz.

Junak-żeglarz posiadać winien następujące wiadomości:

I. Granice Polski (dzisiejsze i dawniejsze). Sieć wodna na ziemiach polskich, działy wodne, spadki naturalne. Rzeki, jeziora, kanały i t. p. Morze Bałtyckie. Gościńce wodne w Polsce. Marszruty: rzekami do mórz: Bałtyckiego i Czarnego, marszruty po Polsce. Najdawniejsze wiadomości o rzekach polskich podług dawnych kronik. Ważniejsze morza, oraz oceany na kuji ziemskiej.

Uwaga. Nauka o powyższem odbywa się przy pomocy mapy i globusa.

II. O żegludze wogóle. Pożytek z żeglugi dla narodów i państw. Historja żeglugi w Polsce: Początki żeglugi w Polsce, żeglarze polscy, żegluga i spław na rzekach, flisactwo i orylka, o miastach nadrzecznych i spichrzach zbożowych, miasta portowe, z którymi Polska była niegdyś w stosunkach handlowych, okręty i statki wodne w dawnej Polsce. Stowarzyszenia żeglarskie i wioślarskie u nas. Dzisiejsza żegluga polska. Nurkowanie. Latarnie morskie. Pieśni żeglarskie. Literatura żeglarsko-morska w Polsce (dzisiejsza).

III. Zajęcia i wiadomości praktyczne: Pływanie (różne sposoby), nurkowanie (bez przyrządów). Ratownictwo na wodzie. Rybołówstwo (wędki i sieci). Wiosłowanie—jeżdżenie łódkami różnych typów. Harce i ćwiczenia na wodzie. Wycieczki wodne. Poszukiwania w rzekach, jeziorach i bagnach. Modele statków rzecznych. Budowanie łodzi i tratew, wyrób wioseł, sieci i t. p. Obserwowanie działania wody na brzegi, poznanie dna rzecznego, przyrody żywej i martwej. Ochrona ryb przed niszczeniem rabunkowem, ochrona osobliwości ze świata zwierzęcego, roślinnego i różnych zabytków wodnych i nawodnych. O muzeach morskich.

Tyle, na razie, co do wiadomości żeglarsko-wodnych dla junaków.

Przystanie będą temi ogniskami, w których młodzież nauczy się poznawać niewyzyskane bogactwo rodzime i zachęci do sportów wodnych; nauczy się żyć na wodzie towarzysko, oraz poznawać ją w celach przemysłowych i państwowych; pozna też zasady ratownictwa oraz będzie mogła się przygotować na tych żeglarzy i sterników, przy których pomocy nietylko rzekami i kanałami wypłyniemy na pełne morze, ale i umocnimy się nad niem, stając twardą nogą na tem wybrzeżu, skąd nas siła brutalna przez całe wieki odpychała.*)

Ad.

*) Program kursu żeglarskiego dla junaków opracowałem—obok innych rzeczy—jeszcze w roku 1915, nie zdołano jednak wtedy wprowadzić go w życie.

Bądźcie ostrożni!

Wczesną bardzo mamy w tym roku jesień, i zimną i dżdżystą. Trzeba być bardzo ostrożnym, aby się nie zaziębić, nóg nie przemoczyć, młodzież bowiem jest bardzo skłonna do przeziębienia, a skutkiem tego jest zapalenie oskrzeli, płuc, a nawet i suchoty, które na wsi szerzą się obecnie jeszcze niestety więcej, aniżeli w mieście. Młodzież nie przybiera na wzroście i wadze, siły nie rosną, siła mięśniowa tak ważna dla młodzieży nie wzmaga się, cera twarzy jest blada, a często dołącza się w dodatku kaszel i gorączka, będące zwiastunami suchot płucnych, tego największego wroga ludzkości. Musimy z nim stoczyć w Polsce energiczną walkę i odnieść stanowcze zwycięstwo, by nasza ukochana młodzież polska była hożą, silną i zdolną do energicznej wydajnej pracy. I dlatego nawołuję tutaj do wielkiej ostrożności, wstrzemięźliwego życia, regularnego, posilnego odżywiania się i wielkiej pracowitości. Taka młodzież to podstawa naszej Polski. Trzeba wiedzieć, że właśnie w jesieni skłonni jesteśmy bardzo do zaziębienia, bo lato przyzwyczaiło nas do suchości i ciepła.

Arcymistrz powieści naszej, Jozef Ignacy Kraszewski, opisywał w utwo-

rach swoich jesień jako najpiękniejszą porę roku w Polsce, suchą, pogodną, dającą nam siły i zdrowie. Jakże zwykle cudownym jest wrzesień, przepięknym lazur nieba i życiodajne słońce! Tylko w tym roku mamy deszcz, zimno i ludzie chorują ciężko na płuca i żołądek. Mamy zupełnie taką temperaturę jak w późnej jesieni, ludziska jedzą ciężko strawne pokarmy, surowizny, piją nieczystą, zakażoną wodę i dlatego zapadają ciężko na żołądek, kiszki i tak zwaną krwawą biegunkę czyli dyzenterję. Jest to pora roku, w której ona najczęściej się zdarza, silne rozwolnienie i boleści męczą człowieka, zostawiając po sobie wielkie osłabienie, wyczerpanie i niezdolność do pracy. W stolcach pokazuje się śluz, nawet często i krew Choroba trwa zwykle 10—20 dni i zostawia po sobie osłabienie żołądka i kiszek.

Bądźcie ostrożnymi bardzo z jedzeniem ciężkostrawnych pokarmów, surowizn, piciem nieczystej, zakażonej wody, bo to źródło ciężkich chorób tyfusu brzusznego i dyzenterji. Jeżeli nie jesteście bezwzględnie pewni, czy woda nie jest czystą i nie zakażoną, to nie pijcie jej surowej, ale przegotowaną, gotowanie bowiem zabija wszelkie zarazki. Po surowiznach, napijcie się zawsze ciepłej herbaty, zabezpiecza to bowiem żołądek od niestrawności. Muszę jeszcze was ostrzedz, iż dyzenterja jest bardzo zaraźliwa, dlatego trzeba się wystrzegać osób chorych na nią, zachowywać wielką czystość, a po stosunkach z osobami choremi, ręce wymyć dokładnie ciepłą wodą z mydłem, a następnie wodą karbolową lub sublimatem. Jeden gram sublimatu na tysiąc gram wody, W ustępach i na podwórkach trzeba zachowywać wielką czystość i wypróżnienia dezynfekować, w nich bowiem właśnie znajdują się zarazki dyzenterji. Przed jedzeniem trzeba zawsze wymyć ręce ciepłą wodą z mydłem, na nich bowiem bardzo często znajdują się właśnie niebezpieczne zarazki. U nas na czystość rąk zamało wogóle zwracają uwagi, a ona broni nas od wielu chorób zakaźnych, w brudzie bowiem, znajdującym się za paznogciami mieści się wiele zarazków.

Przy pierwszych objawach dyzenterji, jak boleściach i rozwolnieniu, należy położyć się zaraz do łóżka, położyć sobie ciepły okład na żołądek, zażyć łyżkę stołową oleju ricinowego i jeść tylko kleik, kaszkę, rumianek i pić ciepłą herbatę. Z jedzeniem trzeba być bardzo ostrożnym, bo można ponieść ciężką szkodę na zdrowiu i stać się przez długi czas niezdolnym do pracy, co jest dla człowieka największą klęską. Zdrowie, miłość ojczyzny i gorąca praca dla niej, oto program naszego życia.

Idźmy za nim!

Dr Władysław Chodecki.

Co las finlandzki opowiedział.

C. d.

Aha, pani brzoza sama tego nie wie! zawołał zcicha dowcipny szpak, a jagody zachichotały.

Słuchajcie dzieci, odezwał się stary świerk, opowiem wam, co wiem o ogniach świętojańskich: Były raz dwie siostry, nazywały się zorza poranna i zorza wieczorna, kochały się bardzo i chciały być zawsze razem. Ale mieszkały bardzo daleko od siebie: jedna na wschodzie, druga na zachodzie świata i chociaż szybko biegły, nie mogły się dogonić,—droga była zbyt długa. Każda z sióstr miała pracę swą wyznaczoną, a tak obowiązkowe były, że ani na chwilę nie chciały zaniedbać pracy. Biegły więc siostry jedna za drugą i nie mogły się nawet zobaczyć. Tylko raz do roku i tylko tu na północy mają siostry to szczęście, że mogą się widzieć, spotkać się, w objęcia paść sobie i serdecznie, długo ucałować. To jest 24 czerwca. Wtedy stapiają się siostry w jedno i to jest takie radosne zdarzenie, że wszyscy ludzie u nas obchodzą je jako święto i na znak radości jasne ognie palą. Siostry potem wracają każda do swej pracy i cieszą się cały rok na to jedno spotkanie.

Świerk umilkł, a ponieważ nikt się nie odzywał, zapytał:

Co, zasnęliście?—Nie,nie, odezwano się zewsząd, opowiadaj dalej. Dzisiaj już nie, odrzekł świerk, pójdziemy spać, ale uczmy się od tych wiernych siostr, każdą robotę, nam poruczoną, spełnić uczciwie, choćby nam to ciężko było. Tak, tak uczmy się, wołały drzewa, jagody, mchy, rzeka i jezioro.

Ale jakąż my mamy pracę? Rosnąć, kwitnąć, dojrzewać, płynąć, stać się mocnym, dopóki nas nie zawołają do innej pracy. A teraz dobranoc. — Dobranoc wołano, ale nocy wcale nie było.

— — — — — — — — — — —

Pewnego dnia wiele drobnych nóżek biegało po lesie. Rączki dziecięce obrywały płaty z białej sukni brzozy, robiły z nich koszyczki i napełniały je jagodami czerwcnemi i czarnemi. — Potem przyszły kobiety, zrywały delikatne mchy i zbierały je do dużych worków, a najbardziej pożądanym był drobny niewiednący szary mech. Następnie przyszli mężczyźni i rąbali ostrą siekierą wysmukłą brzozę, aż z jękiem padła na ziemię. Nie oszczędzili też szlachetnego starego świerku, który mocno zakorzeniony w ojczystym gruncie, dopiero po wielu uderzeniach powalony został. I wreszcie ciężkie twarde kamienie granitowe tłukli ludzie młotami, aż iskry leciały.

Tak było przez cały dzień, była to jakby okropna walka, w której i wielcy bohaterowie i drobni ludzie leśni ulec musieli. Zdawało się, że jęk idzie przez cały las, a słońce zasłoniło oblicze swoje. Wreszcie odeszli ludzie. W lecie znowu było głośno, ale inaczej niż za dnia. Wszyscy naraz mówić zaczęli. Jagodowe krzaki wołały swe małe jagódki, stare skały oglądały swe rany, mchy szukały swych braci, brzoza płakała i skarżyła się i nawet ze starego świerku sączyły się jedna po drugich ciemne krople. Ale upadłszy na ziemię, świerk przywarł do niej mocno, jak gdyby nie mógł i nie chciał już od niej odejść.

Biada nam, biada, dlaczego tak się z nami obeszli, co to się stało? skarżono się dokoła i mimowoli kierowały się wszystkie spojrzenia naświerk, jak gdyby on musiał pocieszyć i pouczyć.

Wreszcie najstarszy świerk, który stał jeszcze, gdyż był zbyt trudnym do zrąbania, tak się odezwał: Kochani towarzysze leśni, nasza wiosna już przeszła, oto przychodzi gorące lato naszego życia. Dotąd mogliśmy tylko używać, teraz trzeba pracować, teraz musimy pokazać, czy chcemy nasz obowiązek spełnić. Ale czego wymagają od nas? Nie wiem, to zobaczymy. Tylko to jedno zapamiętajmy, że ojczyźnie i jej mieszkańcom pożyteczni być musimy i gotowi robić to, czego od nas żądać będą. Przeczucie ciężkich obowiązków wstrząsnęło lasem cichym.

Świerk mówił dalej: wszystko, co wyższym celom ma służyć, musi z siebie ofiarę złożyć. Tego uczono mnie w święto Bożego Narodzenia. Dla siebie samego żyć, dla swej jedynie radości i wygody — nie jest życiem. Dlatego, bracia moi, będziemy spokojnie robili, co nam każą, aby poznali, że jesteśmy dziećmi kraju, w którym wierność i prawda mieszkają. Czy będziemy świadczyć o tem?

Tak, będziemy, przyrzekły mchy, jagody i drzewa. Las się uspokoił. Drzewa odbijały się w błękitnych cichych falach jeziora, krzewy przytuliły się do skał, ptaki zanuciły na pożegnanie krótką piosenkę o tem, jak się znowu wszyscy spotkają. Ale na to stary świerk kiwał głową... I cisza wielka zapanowała w lesie.

Jak spełniły swą obietnicę drzewa, mchy i jagody?

— — — — — — — — — — — —

Edla była trzecią z rzędu z siedmiorga rodzeństwa. Czerwony domek z białemi ramami okien, w którym mieszkali rodzice, wyglądał miło i wdzięcznie, ale był za mały na tyle mieszkańców. Chleb, który matka piekła, był dobry i smaczny, ale często nie wystarczało go, aby tyle ludzi nakarmić. Rąk było dosyć, aby uprawiać pole ojca, ale to pole było bardzo małe. d. c. n.

Przygoda nad morzem.

Ale nastąpiło właśnie to, czego obawiał się dla siebię p. Zaniewski ną początku naszego spotkania. Nie mogli oni „opanować morza“ i uniesieni, bardo prędko przez prąd i fale — długi czas płynęli obok siebie, starając się utrzymać na powierzchni wody, nie tracąc nadziei, że albo uda im się nareszcie zawrócić do brzegu, lub też ktoś pospieszy im z pomocą. W pewnej chwili jednak p. Andrzej zauważył, że brat jego coraz się pogrąża w fale i pozostaje w tyle, chciał mu więc przyjść z pomocą, ale fala go odrzuciła dalej, walczył więc z nią, a po niejakim czasie, również stracił przytomność.

Wieść o wypadku rozniosła się już po całej wsi, ze wszystkich stron spieszyła miejscowa ludność, znaleźli się też jacyś znajomi p. K. którzy go zabrali do siebie i zajęli się przewieziem zwłok jego brata do sąsiedniej wsi, w porozumieniu z władzą policyjną.

Wyczerpany wrażeniami, dopiero co przeżytemi, udałem się do domu. W drodze uprzytomniając sobie całą tę przygodę, nie mogłem wyjść z podziwu nad tak bohaterskim i pełnym poświęcenia czynem pana Zaniewskiego.

Zastanawiałem się, że w naszych czasach panującego samolubstwa, kiedy tylko każdy o sobie myśli, krok taki jest poprostu wyjątkowym objawem społecznym.

Postanowiłem pomówić z p. Zaniewskim o tem.

Uderzyło mię też, że gdy już był pewnym uratowania drugiego brata, skromnie i cichaczem usunął się z pośród grona zebranych.

Udałem się więc do mieszkania pp. Zaniewskich. Pani krzątała się koło zmęczonego i śmiertelnie znużonego męża. W prędkim czasie łyk mocnego wina przywrócił mu częściowo siły.

— Powiedz mi Pan — zapytałem — co skłoniło pana do narażenia swego życia tak bezpośrednio dla obcych, gdy były łatwiejsze, choć coprawda powolniejsze, sposoby przyjścia z pomocą tym braciom, jak naprzykład: wystaranie się o łódkę, zaalarmowanie posterunku policji i t. d.

Odrzekł mi na to z prostotą.

— Nie oglądam się nigdy na niczyją pomoc, gdy chodzi o ratowanie kogoś. Jestem strażakiem — ochotnikiem, dobrowolnie wziąłem na siebie obowiązek spieszenia w każdej potrzebie bliźnim z pomocą, czy to w ogniu czy w wodzie, jak w tym wypadku — dodał z uśmiechem.

— Przykro mi jednak — kończył — że tylko jednego z pp. K. udało się przywrócić do życia.

Uścisnąłem prawicę dzielnego człowieka i zrozumiałem, jak wielką i pożyteczną rolę odgrywa w naszem społeczeństwie, ratownicza instytucja ochotników strażackich, tam bowiem krzewi się miłość bliźniego, poczucie obowiązków społecznych, braterstwo i wzajemne dopomaganie sobie w ciężkich chwilach.

Pożegnałem państwa Zaniewskich i wracałem do domu pod wrażeniem tej rozmowy, a w umyśle moim ryła się jasno głoskami złotemi myśl:

Cześć dzielnym bojownikom o życie i mienie ludzkie.

W.-B. B.

Listy od Czytelników.

W Liskowie.

Lisków dzięki zorganizowanej wystawie p. n. „Wieś Polska“ stał się miejscem wycieczek z całej Polski. Zwiedzanie wystawy oraz samego Liskowa było uprzystępnione dzięki doskonałej organizacji.

Lisków posiada, jak wiadomo, wszystkie prawie instytucje społeczne. do jakich dążyć powinne każda wieś polska. Centralnem ogniskiem tego wszystkiego jest Dom Ludowy, który już okazał się zamały na potrzeby miejscowe, tak że przystąpiono do budowy nowego. Ponieważ praca kulturalna i oświatowa ciężko idzie przy niedostatku materjalnym, więc ks. Bliziński przystąpił na początku swej pracy do podniesienia dobrobytu. Pierwsza instytucja społeczna w Liskowie jest stowarzyszenie spółdzielcze spożywców p. n. „Gospodarz“. Obecnie istnieje już w Liskowie spółdzielnia mleczarska, posiadająca 3 filje na wsiach

zaopatrzone w centrafugi, piekarnia, spółka zbożowa, cegielnia, kółko rolnicze i inne instytucje, mające na celu podniesienie dobrobytu

Lisków posiada również uczelnie, ogólne i zawodowe Do takich należy sem. nauczycielskie, szkoła rolnicza, posiadająca własne pólka doświadczalne i tereny zajęć praktycznych, zabudowania, oraz inwentarz żywy. Dalej szkoła zawodowa zaopatrzona w warsztaty i narzędzia, której wyroby tkackie, hafciarskie, bieliźniarskie i inne, świadczyły zawsze o dobrem wykonaniu technicznem, jak o smaku artystycznym. Wyroby tej szkoły nie naśladują ślepo wzorów utartych, ale opierają się na motywach miejscowych i guście uczennic. Szkoła powszechna również dała ładny obraz w swej pracy. Z innych organizacyj w Liskowie istnieją 2 straże ogniowe, harcerstwo, koło młodzieży wiejskiej, głównie dzięki energji druha Łojewskiego, oraz 3 orkiestry; straży ogn., sierocińca i seminarjum.

Sierociniec w Liskowie tworzy jakgdyby oddzielną całość; posiada swoje budynki, gospodarstwo rolne, łaźnie, szpital, gabinet dentystyczny i t. d. Uderzająca w całym Sierocińcu jest nadzwyczaj ciepła atmosfera, która nawet szpital czyni przybytkiem przyjemnym. „W takim szpitalu to i warto umrzeć", mówi chłop.

Zwiedzały Lisków wycieczki z Polesia. I otóż dalecy, pograniczni Poleszucy ze łzami patrzyli na to dzieło rak księdza-społecznika, a odjeżdżając pozostawili tablicę pamiątkową z granitu poleskiego.

Byli i komuniści z Kresów. I jeden taki ideowy komunista po obejrzeniu Liskowa zwrócił się do towarzyszy ze słowami.

„Widząc to nawracam z dotychczasowej drogi, bo widzę teraz że i bez krwi rozlewu stworzyć można dobrobyt, jak to ten „batiuszka sprawił".

Niechże ten sam widok pobudzi do czynu tych wszystkich, którzy mają obowiązek budowania przyszłości Polski, a przedewszystkiem młodzież. Bo na takich podstawach Polska nie ulęknie się żadnego wroga i prawdziwa rodzima kultura zwycięży krwawe opary mongolskiego wschodu, przemoc pruską i międzynarodowego żyda.

* * *

Wystawa w Liskowie p. n. „Wieś Polska" miała za zadanie pokazać w przybliżeniu, co wieś polska posiada i posiadać powinna w dziedzinie rolnictwa, oświaty, techniki, przemysłu, sztuki i kultury. Dział rolniczy wystawił cały szereg nowoczesnych maszyn rolniczych, inwentarz żywy, nawozy sztuczne, różne gatunki zbóż i nasion oraz wykazy staty tyki wykazujące wpływ różnych ulepszeń na plony i dotyczące stanu gospodarstw mniejszych i większych przeważnie w z. Kaliskiej. Reprezentowana była również weterynarja, budownictwo racjonalne, oraz dział oświatowy Kółek rolniczych. Ciekawym był oddział poświęcony jedwabnictwu, jako zawodowi u nas prawie nieznanemu, a mogącemu przynieść znaczne korzyści. Dział pożarnictwa i ubezpieczeń wystawił b. starannie opracowane modele budynków oraz statystyki dotyczące pożarów i pożarnictwa.

Szkoły przemysłu ludowego t. j. tkactwa, koszykarstwa, zabawkarstwa, haftu itd. reprezentowały Tow. popierania przemysłu ludowego w Warszawie. Szkoła w Krakowie, Spisko Orawska, pozatem seminarja w Piotrkowie, Łęczycy i Łodzi. Osobne pawilony miały elektrownie wiejskie, przemysł mięsny, zakład tkacki w Koźminku, w Łowiczu, przemysł mięsny. fabryka naczyń aluminjowych i inne.

Koła gospodyń wiejskich urządziły kompletne wzorowe mieszkanie włościańskie z uwzględnieniem hygieny, z apteczką i bibljoteką. Dział przeciwalkoholowy był prowadzony przez p. Szymańskiego.

Dział etnograficzny urządzony przez znaną działaczkę p. Anielę Chmielińską, był nie tylko „barwną atrakcją" wystawy, ale miejscem gdzie się można było wiele nauczyć. Każdy, na widok tej różnorodności i malowniczości strojów małopolskich, wielkopolskich, sieradzkich, kaliskich, podlaskich, poleskich, huculskich, łowickich i krakowskich na widok bogactwa wzorów, motywów i barw w sztuce ludowej, musiał przyznać, że kult piękna wśród ludu jest dawny, żywy i bogaty. Niektóre rzeczy, jak wycinanki łowickie Malczykówny, jak rzeźby samouka Jana Golisa z Łaźnik, izba sieradzka urządzona przez gospodynię Gackową uderzały oko swą pięknością. Osobny pokój stanowiły zbiory wielkopolskie. Po przejrzeniu tego wszystkiego, każdemu nasunie się myśl, czemu ten skarbiec narodowy nie jest dokładnie zbadany i wyzyskany. Wypierają go u nas rzeczy obce, gorsze znacznie. Wystawa ta, tak jak i inne podobne, będzie miała to znaczenie, że zaznajomi ogół z temi bogactwami narodowemi, a lud nauczy cenić to, co on częstokroć lekkomyślnie porzuca. Nie możemy i nie chcemy być zlepkiem surowych obcych wpływów, ale musimy bronić i rozwijać to, co posiadamy, a stworzymy potęgę!

Junior.

Odpowiedzi na pytania „Drużyny" z № 4.

Horyszów Polski pod Zamościem.

Młodzież wiejską w długie wieczory najlepiej zająć czytaniem książek i gazet.

Aby wzbudzić chęć do tego, trzeba najpierw odzwyczaić od pijaństwa.

Prawie w każdej wiosce jest kilka ukrytych szynków, gdzie młodzież całemi nocami przesiaduje i urządza pijatykę. Gdyby ich nie było, to młodzież wzięłaby się do czytania i do pracy społecznej. Sam

pracowałem i pracuję w organizacji młodzieży. Wiem dobrze, że skoro zawiąże się jaka organizacja, to narazie młodzież zapali się do niej, uczęszcza na zebrania bardzo licznie, lecz niestety—zapał szybko wygasa. Na dwa, trzy zebrania przyjdą, na czwatrem jest już pusto, bo mówią sobie: „po co pójdę tam czas marnować i składki dawać, wolę za to wódki wypić".

Dopóki będą szynki po wioskach, młodzież do czytania książek i gazet będzie trudno zachęcić.

Brak odpowiedniego domu, gdzie młodzież mogłaby się wspólnie gromadzić, też jest wielką przeszkodą. Mały odsetek czyta jednak książki i gazety. Gdyby był Dom Ludowy lub specjalna sala wynajęta, (lecz i po wioskach odczuwa się brak mieszkań) chętniejsi schodziliby się w takiej sali i wspólnie czytali książki. Gnuśniejsi zaś czasem od niechcenia, idąc do żyda na wódkę, zaszliby do takiej sali, wówczas możnaby przeczytać coś wesołego, aby ich zabawić. Powoli i oni zaczęliby się interesować ksiyżkami.

Jest jeden środek pewny do odciągnięcia młodzież od próżniactwa i pijaństwa. Jest nim organizowanie młodzieży, która kończy szkoły gospodarcze w Stowarzyszenia. Wcześnie ujęta w karby, nie pójdzie śladami swych starszych braci. Ci zaś, jak zobaczą młodszych od siebie doskonalszymi, pójdą za ich przykładem.

Fr. Grosman.

Ze szkół.

2 letnia sejmikowa szkoła Ogrodniczo-Pszczelnicza w Nieszawie rozpoczyna rok szkolny w dniu 1 października 1925 roku.

Szkoła ma za zadanie wykwalifikowanie młodzieży na światłych ogrodników praktyków.

Program nauki obejmuje następujące działy:

Ogólny, Przyrodniczy, Rolniczy, Sadowniczy, Zdobniczy, Pszczelniczy, Różne.

Program zajęć praktycznych obejmuje następujące działy: Inspekty, ogród warzywny, szkółkę, sad, ogródek ozdobny, pasiekę, stolarnię, różne.

Rok szkolny dzieli się na dwa semestry: W semestrze I-szym lekcji na każdym kursie godzin 30, zajęć praktycznych od 12 do 18 godzin tygodniowo.

W semestrze II-im lekcji na każdym kursie godzin 15, zajęć praktycznych godzin 36 tygodniowo.

Kandydaci winni niezwłocznie, gdyż miejsc jest ograniczona ilość, przesłać do dyrekcji szkoły w Nieszawie: 1) podanie podpisane przez kandydata, 2) świadectwo szkolne, 3) metryka urodzenia, 4) świadectwo moralności, 5) pozwolenie rodziców, 6) świadectwo lekarskie i dołączyć do tego dwie fotografje.

Nauka darmo, uczeń płaci tylko za wyżywienie, które obecnie wynosi 25 złotych miesięcznie.

Przyjmowani są tylko chłopcy mający najmniej lat 16 ukończonych, w razie dobrego rozwinięcia fizycznego robi się wyjątki.

Pierwszeństwo mają kandydaci z pow. nieszawskiego, względnie województwa Warszawskiego.

Niezamożni muszą przedtem zapewnić sobie pomoc pieniężną ze strony tego sejmiku, na terenie którego zamieszkują.

Kandydat przyjęty do szkoły przywozi ze sobą: bieliznę osobistą, pościelową, kołdrę lub koc, siennik, poduszkę, szczotki do ubrania, obuwia i zębów, ręczniki, miskę głękoką i płytką, kubek, łyżkę, widelec i nóż.

O ile kandydat ukończył szkołę rolniczą 18 miesięczną, to po zdaniu egzaminów, które Rada pedagogiczna wyznaczy, może w razie wolnych miejsc na II kursie w ciągu roku awansować, dotyczy to tylko uczniów zdolnych i pilnych.

Szybko należy zgłoszenia nadsyłać, gdyż już sporo wpłynęło, a miejsc najwyżej na kursie I może być 24, na drugim zaś zaledwie 2.

Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa sejmiku Krzemienieckiego w Wiśniowcu cieszy się wielkiem powodzeniem. W roku bieżącym otwarto wydziały: szewski i slusarski. Przyjmuje się chłopców od 14 do 18 lat.

Kurs rybacki 10 dniowy rozpoczął się 5 września.

Dyrekcja Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie — żeńskiej i męskiej (Bratne), — podaje do wiadomości, że nowy rok szkolny w obu szkołach rozpoczyna się 15 października. Zapisy są przyjmowane od 1 lipca. Szkoły mają za zadanie przygotowanie młodzieży na samodzielnych gospodarzy i gospodynie oraz kształcenie tejże na świadomych swych obowiązków obywateli kraju. Od wstępujących wymagana jest przynajmniej umiejętność czytania, pisania i 4-ch działań arytmetycznych. Nauka w szkołach trwa rok i jest bezpłatna. Przy szkołach istnieją internaty, w których młodzież otrzymuje całkowite utrzymanie za opłatą, nie przekraczającą rzeczywistych kosztów utrzymania.

O bliższe szczegóły, dotyczące programu Szkół, warunków przyjęcia i kosztów utrzymania w internacie, należy się zwracać do zarządów odpowiednich szkół pod adresem:

p. Ciechanów. Województwo Warszawskie skrzyn. pocztowa № 20. Życzący zwiedzić Szkoły mogą dojechać koleją do przystanku osobow. Gołotczyzna na drodze Warszawa-Mława-Iłowo.

Z Kraju.

Wielkie manewry na Pomorzu wywarły duże wrażenie nietylko na przedstawicielach państw sprzymierzonych, ale i na ludności Pomorza, która, przywykła

do widoku wyćwiczonego żołnierza, zachwycona wojskiem polskim, nabrała szacunku i zaufania do armji polskiej.

Targi Wschodnie odbywające się we Lwowie, cieszą się wielkiem powodzeniem. Przybyli liczni kupcy z Rumunji i innych państw zagranicznych

Tegoroczny zbiór żyta i siana w Poisce jest większy od zbiorów przedwojennych o 8%. Zbiór pszenicy nieco mniejszy ze względu na mniejszą powierznię zasiewów.

Pomnik Cudu nad Wisłą. Utaletowany artysta rzeźbiarz, pan Romuald Zerych wykończył projekt wspaniałego pomnika wiekopomnego zwycięstwa oręza polskiego pod Warszawą w 1920 r. Pomnik wyobrażający kolosalną postać Chrystusa, dźwigającego grzechy narodu, a w chwili przebudzenia się ducha Narodu — modlądlącego się zań, stanąć powinien na przedpolu Warszawy — pod Radzyminem. Pomnik ten liczyć ma 30 metrów wysokości.

Zjazd ziemiański odbył się w Warszawie w połowie b. miesiąca.

Ze świata.

W Genewie rozpoczęły się posiedzenia Ligi Narodów. Polskę reprezentuje pan minister Skrzyński.

Ameryka udzieliła Polsce pożyczki 10 mil. dolarów na bardzo dogodnych warunkach. Anglja udzieliła Polsce kredytu.

Prusy Sejm pruski zostanie rozwiązany w dn. 21 września. Wybory do następnego sejmu odbędą się październiku.

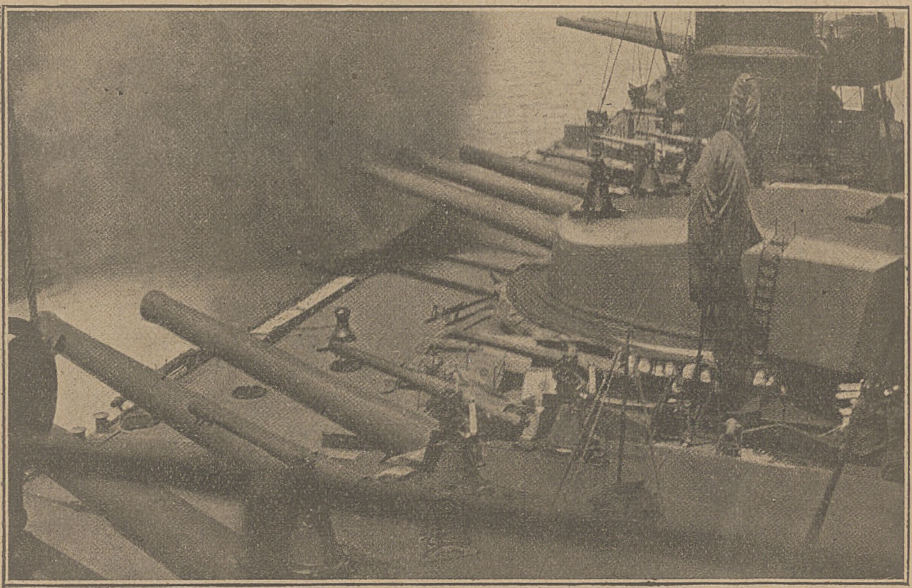
— Niemcy muszą zawrzeć pakt bezpieczeństwa,, inaczej nie otrzymają kredytów.

W Marokku walki zostały wznowione.

W Japonji wybuchł wielki pożar w Jakohamie, który wyrządził ogromne straty.

W Hiszpanji udaremniono zamach na króla Alfonsa.

Prasa niemiecka prowadzi wielką kampanję przeciwpolską. Chodzi o zdyskredytowanie Polski w oczach świata. Niemcy pragną za wszelką cenę, aby obywatelo niemieccy optanci pozostali w obrębie państwa Polskiego.



Armaty na wielkim pancerniku wojennym.

Z pism i Książek.

Z. BAŃKOWSKI: Pszczelin, pierwsza szkoła roinicza dla młodziczy wiejskiej, 1900 — 1925. Wydawnictwo Centralnego Tow. Rolniczego.

Miła i sympatyczna pamiątka dla tych wszystkich. którzy z Pszczelinem byli w jakiejkolwiek styczności. Na 48 stronicach, jak w kalejdoskopie pokazuje nam p. Bańkowski (Któż z pszczeliniaków nie zna sympatycznej postaci popularnego Dyrektora?!) obrazki z dziejów sławnej w kraju szkoły. A dzieje te są jednem pasmem zmagania się z trudnościami, które górami piętrzą się przed kierownictwem przez cały ten 25-cio letni okres istnienia szkoły. Jako jeden z tych, który pracował w Pszczelinie i który patrzył na te trudności, ośmielam się na tem miejscu, złożyć p. Bańkowskiemu ser-

deczne dzięki, iż w prący swej uwiecznił wysiłki Pszczelina i który nie małe położył zasługi (o czem skromnie w pracy swej zamilcza) ażeby szkoła stanęła na wysokości swego zadania. Stef.

H. BOGUSIEWSKA i H. KOŹNIEWSKA: Historja jednego roku, książka dla małych i dużych dzieci. Skład główny u Gebethnera i Wolfa — Warszawa 1925.

„Książka dla małych i dużych dzieci" dodajmy—miejskich, chociaż i wiejskie dzieci skorzystać z niej mogą bardzo dużo, byle pod czyjemś doświadczonem kierownictwem.

Książka ta — to przegląd życia dziecięcego na tle życia przyrody, na tle zjawisk codziennych. wśród których dziecko żyje, wśród których się obraca, a których najczęściej, rozbawione nie umie zauważyć.

Książka niezmiernie pouczająca, a napisana tak barwnie, tak przystępnie, że nawet najmłodsze dziecko z otwartą buzią „bajeczek" przez kochane ciocie napisanych słuchają. W ręku nauczyciela książeczka ta staje się nadzwyczaj sympatycznym podręcznikiem nauczania przyrody dla najmłodszych.

Książka ze wszech miar godna polecenia dla szkół i ochron jako materjał do czytanek i pogadanek. Stef.

Rozmaitości.

Psi cmentarz.

Londyn ma słuszność szczycić się swoim pięknym Hyde Park'iem, (Hajd Parkiem), gdzie setki tysięcy ludzi codziennie używa przechadzki. Mało kto wie jednak o tem, że w jednym z jego zakątków, niedaleko od „Viktoria Gate" (Gejt) znajduje się maleńki cmentarz, w którym jest pochowanych około stu psów. Ten cmentarz powstał zupełnie przypadkowo.

Pierwszy pies, którego spotkał zaszczyt spoczęcia w Hyde (Hajd) Parku, nazywał się Cherry (Czerri). Należał do dzieci zamożnych rodziców, które codziennie przychodziły z psem biegać i bawić się w parku. Gdy Cherry (Czerri) zakończył swój żywot, dziatwa, zasmucona stratą wiernego towarzysza, zapragnęła pochować go w parku. Stróż mieszkający w ogrodzie, zgodził się za dobrem wynagrodzeniem pogrzebać Cherry (Czerri) w swoim małym ogródku, niedaleko miejsca, gdzie dzieci zwykle się bawiły.

Drugim, który tu został pochowany, był pies, arystokrata, imieniem „Prince" (Prync) należący do księcia Cambridge (Kembridż). To wysokie stanowisko nie uchroniło go jednak od tragicznej śmierci: został bowiem przejechany przez pędzący powóz i w kilka minut później życie zakończył, Wypadek ten zdarzył się w parku, w bliskości domku stróża, a ponieważ ten ostatni służył niegdyś u ks. Cambridge, chcąc pocieszyć dawnego swego pana po stracie ulubieńca, ofiarował się, że psa w swoim ogródku pochowa. Książę zgodził się i od tej pory weszło w modę grzebać psy niedaleko „Victoria Gate". Ponieważ jednak ogródek stróża jest niewielki, ceny miejsc na mogiły psie są bardzo wysokie. Zwiedzając ten psi cmentarz, zauważyć można wiele oryginalnych napisów, umieszczonych na marmurowych tablicach.

LATARNIE PROJEKCYJNE

Własnej krajowej produkcji. - - Wielki wybór przezroczy.

KINEMATOGRAFY — EPIDJASKOPY

- WSZELKIE POMOCE, SZKOLNE i LABORATORYJNE, -

DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH i POWSZECHNYCH POLECA:

„POMOC SZKOLNA" Sp. z ogr. odp. Warszawa,

Centrala: Krakowskie-Przedmieście 38, tel. 217-16 i 191-32.

Wytwórnia mechaniczno-precyzyjna — ul. Żytnia 20.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. **CENNIKI NA ŻĄDANIE.**

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. $^1/_2$ strona 55 zł.; $^1/_4$ strona 30 zł. w tekście o $50^0/_0$ drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**

Druk A. Białobrzeskiego [illegible]